№ 11. Łódź, Niedziela, 12 stycznia 1919 r. Rok II.

GŁOS POLSKI

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA: Miesięcznie Mk. 4.50. Kwartalnie Mk. 13.50. Za odnoszenie dopłaca się 50 fen. miesięcznie.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 5.50. Kwartalnie 16.50.

Cena numeru pojedyńczego 30 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi: Piotrkowska 106.

Telefon 199.

OGŁOSZENIA: Zwyczajne: 65 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).
Drobne: 10 fen. za wyraz, najmniej 1.00 Mk.
Nadesłane: przed tekstem 2 Mk., w tekście 2.50 fen., po tekście 1.50 fen. za wiersz petitowy (str. 4 szp.).
Nekrologi: 1.— Mk. za wiersz petitowy (str. 4 szp.)

Statut

Państwowego urzędu zakupu artykułów pierwszej potrzeby.

(do dekretu Naczelnika Państwa z dnia 18 grudnia 1918 r. Dz. Praw Państwa № 21. Poz. 69 z r. 1918).

§ 1.

Przy Ministerstwie Aprowizacji tworzy się „Państwowy Urząd zakupu artykułów pierwszej potrzeby".

§ 2.

Urząd powstaje w celu zakupu artykułów pierwszej potrzeby dla ludności Państwa Polskiego.

UWAGA. Lista artykułów pierwszej potrzeby, jak również ewentualne uzupełnienia i zmiany tej listy będą ogłaszane w przepisach wykonawczych do niniejszego Statutu.

§ 3.

Siedzibą Urzędu jest Warszawa. — Oddziały prowincjonalne w obrębie Państwa Polskiego Urząd otwiera za każdorazowem postanowieniem Ministra Aprowizacji.

§ 4.

Urząd podlega bezpośredniej władzy Ministra Aprowizacji. Prawo wydawania postanowień uzupełniających i przepisów wykonawczych do niniejszego Statutu przysługuje Ministrowi Aprowizacji w porozumieniu z ministrami skarbu, przemysłu i handlu.

§ 5.

W granicach określonych przez niniejszy Statut i przez postanowienia uzupełniające i przepisy wykonawcze Urząd działa samodzielnie.

§ 6.

Urząd otrzymuje ze Skarbu Państwa kapitał zakładowy w wysokości 10,000,000 marek, oprocentowany i amortyzowany na zasadzie przepisów, wydanych przez ministra skarbu w porozumieniu z ministrem aprowizacji. Urzędowi przyznane zostaje prawo korzystania z gwarancji rządowej w wysokości 500 milionów marek. — W ra-

stytucjach finansowych państwowych i prywatnych na zasadach ustanowionych przez ministrów skarbu i aprowizacji.

§ 7.

Urzędowi przysługuje na obszarze Państwa Polskiego wyłączne prawo sprowadzenia artykułów pierwszej potrzeby z zagranicy. Gdyby jednak sprowadzenie tych artykułów było zależnem od rekompensaty, to układy o rekompensacie powinny być zaakceptowane przez ministra przemysłu i handlu.

§ 8.

Urząd będzie sprzedawał zakupywane towary przedewszystkiem instytucjom komunalnym i związkom, oraz zrzeszeniom o charakterze społecznym. Repartycję towarów wykonywać będzie ministerstwo aprowizacji z zastrzeżeniem udziału ministerstwa przemysłu i handlu przy podziale towarów, mających zastosowanie i niezbędnych dla przemysłu.

§ 9.

Ceny sprzedażne obliczane będą tylko z uwzględnieniem pokrycia rozchodów Urzędu. W razie ujawnienia zysków po zakończeniu roku operacyjnego, takowe winny być przelane do Skarbu Państwa.

§ 10.

Preliminarz dochodów i rozchodów Urzędu na każdy rok winien być zatwierdzony przez ministerstwa aprowizacji i skarbu.

§ 11.

Sprawami Urzędu kierować będzie dyrekcja, składająca się z trzech dyrektorów, mianowanych przez ministra aprowizacji.

§ 12.

Rewizja czynności Urzędu wykonywana brdzie systematycznie przez ministerstwo aprowizacji łącznie z ministerstwem skarbu. W tym celu ministerstwo skarbu deleguje stałego przedstawiciela.

§ 13.

Zarządzenie likwidacji Urzędu, jakoteż mianowanie likwidatorów należy do ministerstwa aprowizacji i skarbu. Po zaspokojeniu wszystkich zobowiązań i spłacie całkowitego kapitału zakładowego, ewentualnie czysty zysk likwidacji przelewa się do Skarbu Państwa:

§ 14.

Niniejszy statut nabiera mocy obowiązującej natychmiast po ogłoszeniu.

Prezydent ministrów:
(—) J. Moraczewski.
Kierownicy ministerstw:
Aprowizacji:
(—) Antoni Minkiewicz.
Skarbu:
(—) Byrka.
Minister przemysłu i handlu:
(—) Iwanowski.

Warszawa, dnia 2 stycznia 1919 r.

Zapisy do szkoły podchorążych.

—x—

W dniach 15-ym i 16-ym b. m. odbędzie się w Warszawie przegląd wojskowo-lekarski kandydatów do szkoły podchorążych.

W szkole tej jest jeszcze ponad 100 miejsc wolnych, ochotnicy więc, którzy pragną do niej wstąpić, powinni w najbliższych dniach wnieść podania do inspektoratu szkół piechoty w Warszawie (Krakowskie Przedmieście 36). Oczywiście, także powiatowe komendy uzupełnień na prowincji podania przyjmują i przesyłają je następnie do inspektoratu szkół piechoty w Warszawie.

Warunki przyjęcia do szkoły podchorążych są następujące:

1) skończonych lat 18, przytem, o ile kandydat nie ma 21 lat, przedstawić musi pozwolenie rodziców lub opiekunów; 2) świadectwo ukończenia przynajmniej 5 klas szkół średnich; 3) zobowiązanie do 5-letniej służby wojskowej; 4) zobowiązanie do opłacania podczas trwania studjów 60 marek miesięcznie; 5) metryka; 6) świadectwo moralności, wystawione przez komisarjat milicji, urząd gminny i t. p.

Podania zarówno z Warszawy, jak z prowincji muszą być złożone lub przesłane do inspektoratu szkół piechoty w Warszawie najpóźniej do dnia 12-go b. m.

W dniu 14 b. m. kandydaci, którzy złożyli podania z wszystkiemi wyżej wymienionemi dokumentami, mają się stawić osobiście w inspektoracie (Krakowskie Przedmieście 36).

W dniach 15-ym i 16-ym b. m. kandydaci staną przed komisją wojskowo-lekarską, poczem uznani za zdolnych będą wcieleni do szkoły.

Honor żołnierza.

Depesze doniosły, że żołnierze tych oddziałów wojskowych, które dały się użyć do zamachu w nocy 5 stycznia, zwócili się do Naczelnego Wodza, komendanta Piłsudskiego z prośbą, aby pozwolił im na polu bitwy w walce za Ojczyznę zmyć winę i zasłużyć z powrotem na miano żołnierza. Życzeniu ich stało się zadosyć: komendant Piłsudski wysłał rzeczone oddziały na granicę ukraińską.

Wiadomość powyższa serce każdego polaka winna napełnić radością i dumą.

Obałamucony przez niektóre zwierzchnie jednostki żołnierz polski, zrozumiał na jak błędną i zgubną drogę chciano go poprowadzić. Szczerze żałując chwilowego zapomnienia o obowiązującej go karności względem Władzy Naczelnej, czynem i krwią własną pragnie zmazać plamę, która zaciążyła na jego honorze rycerskim, wypróbowanym w walkach z caratem o niepodległość Ojczyzny.

Zwyciężyła tradycja żołnierza z pod Cecory, który bohatersko ginąć potrafił wierny przysiędze i naczelnym ideom, które zawsze były dla niego drogowskazem.

Duchy wielkich wodzów narodu — Zamojskich, Chodkiewiczów, Żółkiewskich, Kościuszków — błogosławią ci, żołnierzu polski, że wprowadzony w błąd, pragniesz strząsnąć z szarego płaszcza swego te drobne grudki błota, które na chwilę przylgnęły do niego.

W ogniu bitewnym oczyści się twa dusza i wrócisz czysty, odrodzony, wierny syn Ojczyzny.

Wódz twój naczelny, rozumie twą żołnierską psychikę i pobudki, jakiemi się kierujesz, prosząc o wysłanie dla obrony kresów. Zaniechał stosowania surowej kary i dobrotliwie otwiera przed Sobą drogę do rehabilitacji. Bowiem sam jest żołnierzem i kocha swych współtowarzyszów broni, którzy mu równą miłością i bezgranicznem poświęceniem odpłacają.

Lecz jakim rumieńcem wstydu pokryć się muszą lica wojskowych kierowników spisku. Dla nich niema tłomaczenia, dla nich niema rehabilitacji, działali bowiem z całą świadomością i wiedzieli do czego dążą. Wina ich jest tem większą, że powagę swej szarży pragnęli pociągnąć do bundu zwyczajnych szeregowców. Na całe ich, nawet najbardziej rycerską przeszłość, rzuca do pomocy cień, którą towarzyszyć im będzie aż po ostatni kres życia

O operetkowych postaciach reszty cywilnych spiskowców — za ulisowego rządu i mówić nawet nie warto. Z wyjątkiem ks. Eustachego Sapiehy, wszyscy złamali dane słowo i „przezornie" ukryli się przed odpowiedzialnością. Świadczy to dowodnie o ich wysokiem pojęciu honoru i szlachetnych intencjach, jakiemi kierowali się, organizując nieudały zamach stanu.

Wszelką już jednak czelność przechodzi list jednego z głównych spiskowców Tadeusza Dymowskiego, zamieszczony w sobotnim numerze „Kurjera Porannego".

List ten datowany jest z Krakowa, można jednak z całą pewnością przypuszczać, że jest to tylko chęć skierowania poszukiwań „bohaterskiego" organizatora spisku na mylne ślady.

Dymowski w liście swoim z całą bezczelnością stwierdza, że w zamachu brał bezpośredni udział, lecz że żaden ze spiskowców nie powodował się żadnemi osobistemi ambicjami (!), pragnęli oni tylko poświęcić się dla sprawy narodowej (sic!) Dalej Dymanowski twierdzi, że zamach dobrze był przygotowany.

„Nawet nieopatrzne uwolnienie hr. Szeptyckiego przez pułk. Januszajtisa nie zmieniłoby pożądanego rezultatu zamachu, gdyby dla zaaresztowanych, internowano stosownie do otrzymanych rozkazów, a nie w Tow. „Rozwój", co stało się zresztą bez wiedzy i zgody niżej podpisanego".

Dziwi się Dymowski enuncjacji Moraczewskiego, zarzucającej sprawcom zamachu winę wniesienia fermentu do wojska i społeczeństwa, twierdząc, że sprowokował go właśnie rząd Moraczewskiego. Z emfazą powtarza dytyramby o rzekomem poświęceniu się spiskowców dla sprawy narodowej.

Wówczas, kiedy Lwów znajduje się pod ogniem artylerji wrażej. Kiedy Litwę zagarniają przy cichej współpomocy niemców bandy bolszewickie, zagrażając wkroczeniem nawet na terytorjum byłej Kongresówki, kiedy Śląsk zagrożony, a Wielkopolska narażona na straszliwy odwet hakaty pruskiej—wewnątrz kraju podnosi się żagiew buntu przeciwko własnej władzy.

Czyż może być coś wstrętniejszego, bardziej hańbiącego i wprost przeciwnego pojęciu patrjotyzmu i poświęcenu się dla sprawy narodowej.

Czyż organizatorowie spisku nie zdawali sobie jasno sprawy, że na wypadek powodzenia tegoż, rozpętają płomień wojny domowej—tej najstraszliwszej klęski, jaka w dobie obecnej mogłaby dotknąć naród Polski? Że wtedy o ratunku Litwy i Lwowa nie mogło by być mowy, dla czerwonych armji bolszewickich granice Polski stałyby na ścieżaj otworem?

O tem wszystkiem musieli wiedzieć, z tego wszystkiego musieli sobie zdawać sprawę, a jednak nie zawahali się przed zbrodniczym czynem, który historja nazawsze potępi.

I tacy ludzie, którzy mogliby stać się zgubą odradzającej się Polski, śmią się okrywać płaszczem patrjotyzmu i poświęcenia dla sprawy narodowej.

Koroną listu Dymowskiego jest jego zakończenie, w którem obłudnem krętactwem pragnie wytłomaczyć własne tchórzostwo. Zakończenie to brzmi, jak następuje:

„Wreszcie nie mogę pominąć milczeniem przyczyn, które zmusiły mnie do chwilowego opuszczenia Warszawy, tembardziej, iż prasą warszawską obiega wersja, jakobyśmy dali słowo stawienia się na każde żądanie obecnego rządu. Przeciwnie, Piłsudski za zaniechanie dalszej akcji przyrzekł nie tylko nam, lecz co ważniejsza wszystkim w zamachu zamieszanym wojskowym uwolnienie, z warunkiem wyjazdu na front i skarcenia ich w rozkazie dziennym do wojska. Wielkie też było moje zdziwienie, kiedy wieczorem zakomunikowano mi, iż p. Thugutt postanowił zaaresztować nas przy pomocy swej czerwonej gwardji. Uważałem więc za wskazane uniknąć zbędnej donkiszoterji i zarezerwować swoje siły i energję do dalszej walki z przemocą i uzurpacją, tak jak czyniłem to dotychczas wobec zakusów moskali i niemców".

Synowie rycerzy.

—x—

Dwudziestu trzech pisarzy polskich zawołało wielkiem głosem — ratujmy Lwów... Ratujmy Lwów... W obronie Lwowa giną kobiety i dzieci a nas ścina jakaś niemoc... Rząd nie podejmie dostatecznej obrony ani Wilna, ani Lwowa... My społem, my, synowie rycerzy.

Dwudziestu trzech pisarzy polskich rozdziera szaty... Zdaje się przeto, że spełnili wszystko, co do nich samych należało, skoro „uderzają krzykiem w serce ludu... Że ujrzawszy na miejscu w zagrożonym Lwowie te wysiłki kobiet i dzieci, to niedołęstwo rządu, tę niezdolność akcji wojskowej, na własne oczy stwierdziwszy to wszystko, uderzają w serce ludu. Że niejeden z tych koryfeuszów pióra sam się w walkę z nieprzyjacielem, kresy napadającym wdał... Syn rycerza, spadkobierca tysiącletniej tradycji, gdy Ojczyzna w płomieniach stawa, rzucił gęśl i w myśl tradycji tysiącletniej poszedł własną piersią zasłaniać...

Otóż nie. Ci wojowniczy pisarze to wszystko bardzo wygodna i kochana brać. Ani jednego z nich, jak uczy doświadczenie ostatnich pięciu lat żadne tarapaty Ojczyzny od biurka i wygodnego kącika nie odewą. Oprócz zabłąkanego starca, który przez całe swe życie przeciwko idei czynu zbrojnego występował, a który teraz bardzo srogo wojuje po papierze (Świętochowski) oprócz Oppmana, Dębickiego, którzy zawsze o szablach marzyli a teraz nawet nie wiedzą z pewnością z ilu batalijonów składa się pułk polskiej piechoty, słowem oprócz trzech czy czterek pisarzy, podpisujących tę odezwę w dość późnym wieku i z tej racji już nieco po za nawiasem będących. — to resztę podpisanych możnaby podzielić na dwie kategorje...

I kategorja to typ ludzi bardzo zadomowionych, którzy przez czas krwawej wojny światowej siedzieli głównie na willegjaturze w Zakopanem. Czy przypadkiem nie reprezentuje ich najwydatniej Władysław St. Rejmont? Druga to panowie Erenberg, Makuszyński etc., jadący aż do Petersburga czy Kijowa bronić zapewne szablą i piórem pod eginą „Komitetu Grabski i Bobrińskij" atakowanej i zdobywanej przez Niemców Warszawy.

Dziwnie zaiste brzmi zbiór tych zasłyżonych nazwisk tak bliskich tysiącletniej tradycji rycerskiej a tak dalekich od wszystkiego co prochem pachnie, ułożonych alfabetycznie odezwą pisarzy związku „Orła Białego".

Czy jednak w obronie Lwowa nie byłaby skuteczniejszą rzeczą, by podpisani pod odezwą „Synowie rycerzy" zamiast drugich wzywać na front spróbowali bodaj zobaczyć jak ten front wygląda. Nie żąda od nich nikt by tak jak Sieroszewski, Strug, Kaden-Bandrowski, Daniłowski umieli rzucić pióro i krew swoją przelewać w myśl „tysiącletniej tradycji" za zagrożoną Ojczyznę. Niech bodaj piórem granic jej bronią, niech przekażą potomności w pięknych słowach te zmagania i walki, których Lwów jest świadkiem, lecz niech je przekażą jako naoczni świadkowie nie zaś jako patetyczni krzykacze, którzy, innych do walki wzywając, sami w ukryciu przy swych poczciwych warsztatach pozostają.

Koalicja a Polska.

Z zupełnie miarodajnych źródeł donoszą, iż nadeszła do Warszawy depesza z Paryża zawiadamiająca, że koalicja zwróciła się do naczelnej rady ludowej w Poznaniu z wezwaniem, aby operujące tam oddziały polskie wstrzymały się od ofenzywy przeciw niemcom.

Depesza powyższa zapewnia imieniem koalicji, że Polska w najbliższym czasie otrzyma całe zaopatrzenie dla swego wojska, a więc broń, amunicję i mundury.

Jednocześnie otrzymano wiadomość, że już w bieżącym miesiącu przybędzie w Warszawie korpus Hallera, który pełnić będzie służbę w kraju jako oddział pomocniczy koalicji przy komendancie Piłsudskim.

Sprzedaż polskiej pożyczki państwowej.

(P. A. T.)

Warszawa, 11 stycznia

Na wniosek ministra poczt i telegrafów rada ministrów uchwaliła, że wszystkie urzędy pocztowe wezmą udział w rozsprzedaży papierów polskiej pożyczki państwowej.

Koalicja w Odesie.

Warszawa, 11 stycznia.

Z Odesy donoszą, że pogłoski o posuwaniu się wojsk koalicji od stacji „Razdjelnaja" są nieprawdziwe. Francuzi zajęli tylko 2 stacje na linji kolejowej Odesa – Kijów i dalej nie zamierzają się posuwać. Odesa ma być główną kwaterą wojsk sprzymierzonych i podstawą dla intendantury, która stale otrzymuje zapasy z Konstantynopola.

Choroba Wilsona.

(P. A. T.)

Warszawa, 11 stycznia.

Z Genewy donoszą, że Wilson we Włoszech przeziębił się i jeszcze pokoju nie opuszcza. Gdyby z tego powodu nie mógł wziąć udziału w pierwszem posiedzeniu kongresu, w takim razie pułk. House odczyta w jego imieniu orędzie, które będzie traktowało o wszystkich głównych kwestjach.

Znieważenie państwowego herbu polskiego.

Kraków, 11 stycznia.

(P. A. T.)

Jabłonkowa na Śląsku donoszą: Wśród ludności miejscowej zapanowało wielkie wzburzenie wywołane znieważeniem orła polskiego umieszczonego na gmachu pocztowym. Stało się to nocą. Nie wyśledzeni dotąd sprawcy, bursze niemieccy, oblepili orła polskiego błotem. Zainterpelowany w tej sprawie burmistrz oświadczył, że nie może odpowiadać za czyny nieodpowiedzialnych czynników. Prasa śląska domaga się zadosyćuczynienia za ten czyn.

Stosunki Jugosławji z Polską.

Kraków, 11 stycznia.

(P. A. T.)

Wczoraj przybył tu doktór Fertolja, delegat komitetu narodowego Jugosławji z Trjestu, celem nawiązania wzajemnych stosunków informacyjnych między Jugosławją a Polską oraz celem poinformowania kół polskich o sprawach południowo słowiańskich. Doktór Fertolja złożył w Krakowie szereg wizyt i odbył konferencję informacyjną.

Projekt konfiskaty dóbr arcyks. Stefana z Żywca.

Kraków, 11 stycznia.

(P. A. T.).

Jak donosi „Goniec", oświadczył wczoraj na zebraniu socjalistów w Krakowie minister Wójcik, że na posiedzeniu rady ministrów złożył wniosek wzięcia w sekwester dóbr arcyks. Stefana, którego syn Wasyl organizuje po stronie rusinów bandy ukraińskie przeciw polakom. Wniosek domaga się zarazem oddania tych gruntów bezrolnym i małorolnym. Wniosek ten miała rada ministrów uchwalić i przekazać.

Misja angielsko-amerykańska w Krakowie.

(P. A. T.)

Kraków, 11 stycznia.

Dziś po południu przybyła tu dyplomatyczna misja angielsko-amerykańska. Powitanie jej i pobyt w Krakowie odbył się według programu. Na powitanie misji były budynki w Krakowie nader obficie udekorowane chorągwiami koalicyjnymi.

Wiec żydowski w Krakowie.

(P. A. T.)

Kraków, 11 stycznia.

W sali gminy wyznaniowej w Krakowie odbył się ostatnio wiec, na którym po referacie na temat stosunku do kongresu pokojowego uchwalono następującą rezolucję: Zebrani na wiecu wyrażają przeświadczenie, że leży w interesie państwa i społeczeństwa polskiego załatwienie kwesji polsko-żydowskiej przed kongresem pokojowym i w porozumieniu z większością żydostwa polskiego, która uważa się za narodowość żydowską.

Przybycie pułków warszawskich do Lwowa.

(P. A. T.)

Lwów, 11 stycznia.

Wczoraj przybył tu oddział armji „Bug“, mianowicie warszawski pułk akademicki. Przybyłych witała ludność owacyjnie i mimo panującej we Lwowie nędzy i głodu, darzyła czem mogła. Wszystkie dzienniki poświęciły przybyciu pułków warszawskich bardzo serdeczne artykuły.

Męstwo polskiego wojska.

(P. A. T.)

Paryż, 11 stycznia.

„Matin“ donosi, że generał Ironside, dowódca wojsk sprzymierzonych na froncie angielskim, telegrafował do sztabu wojsk polskich we Francji co następuje: Oddział wojsk polskich, który brał udział w bitwie pod Dźwińskiem w wysokim stopniu się wyróżnił i otrzymał kilka orderów za najwyższy stopień brawury.

„Matin“ o wojnie polskiej.

(P. A. T.)

Paryż, 11 stycznia.

„Matin“ pisząc o zajęciu Wilna przez bolszewików, donosi o wydarzeniach na Ukrainie, o zajęciu przez bolszewików Kowla o tem, iż polacy oświadczają, że niemcy stają się gromadą coraz bardziej godną pogardy. Depesza mówi także o okrucieństwach rusinów oraz o porozumieniu istniejącym pomiędzy bolszewikami a rusinami.

„Neue Freie Presse“ o Lwowie.

(P. A. T.)

Wiedeń, 11 stycznia.

„Neue Freie Presse“ zamieszcza na podstawie opowiadań osób przybyłych ze Lwowa opisy położenia w tem mieście, przyczym nie może się i dziś jeszcze powstrzymać od wycieczek przeciwko polakom, przytaczając przesadne wiadomości o prześladowaniach i internowaniach żydów. Według tych opisów prześladowania żydów wzmagają się coraz bardziej. Żydowskich bankierów, urzędników i kupców łapie się rzekomo na ulicach, w biurach i zakładach i zmusza się do oczyszczania ulic, usuwania śniegu i robót ziemnych. Tylko w razie okupu bywają żydzi wypuszczani na wolność.

Jest to znów jedna z tych przesadzonych tendencyjnych wiadomości „Neue Freie Presse“, maszerującej na czele wrogiej nam prasy niemieckiej.

Austryjacy w wojsku ukraińskim.

(P. A. T.)

Warszawie, 11 stycznia.

Były porucznik rezerwy austryjackiej 2-go pułku strzelców górskich zeznał: Przybywam z Brodów, skąd wyruszyłem 15 listopada przez Podhajce, Potutory, Stryj, Sambor i Przemyśl. Do Krakowa przybyłem 28 grudnia. W Brodach widziałem wielu oficerów austro-niemieckich którzy zostali przydzieleni do wojska ukraińskiego. Wśród nich trzech oficerów wydawało mi się narodowości horwatskiej. Mówiłem też z trzema słuchaczami akademji wojskowej w Wiener Neustadt, którzy świeżo mianowani porucznikami przydzieleni zostali do armji ukraińskiej. Opowiadali mi oni, że wraz z nimi przybyło jeszcze 9 innych, oraz że ma przybyć jeszcze więcej byłych oficerów austryjackich narodowości niemieckiej już przydzielonych do wojska ukraińskiego. Przyczyną tego ma być brak żywności w Austrji.

Pod Wiedniem ma się znajdować obóz reemigracyjny, gdzie ukraińcy będą gromadzeni i ekwipowani, poczym, jako skomplikowane oddziały skierowane przez Węgry do Galicji wschodniej. Do tych oddziałów przydzieli się oficerów austryjackich narodowości niemieckiej, którzy się dobrowolnie zgłoszą.

W Mikołajewie widziałem bandy, wśród których znajdowali się podoficerowie węgierscy w mundurach austryjackich z błękitno-żółtą wstążką na piersiach. W drodze do Potułos, dokąd przybyłem 22 listopada, widziałem oddziały, w których znajdowali się niemcy, z wymowy sądząc, wiedeńczycy.

Walka o władzę w Niemczech.

Berlin, 11 stycznia.

(P. A. T.)

Wczoraj odbyły się tu demonstracje niezawisłych socjalistów przy udziale około 100.000 osób. Przemawiało wielu mówców. Wszyscy wypowiedzieli życzenie zaprzestania dalszego rozlewu krwi. Rokowania rządu z przywódcami rewolucjonistów nie doprowadziły dotąd do wyniku. W Berlinie panuje spokój. W czasie ostatnich zajść straciło życie 180 osób. „Die Rote Fahne“ wczoraj nie pojawiła się. Z okien budynku redakcji tego dziennika strzelano, wobec czego żołnierze zaatakowali dom ten i zmusili cały personal redakcyjny i drukarniany do opuszczenia go.

Berlin, 11 stycznia.

(P. A. T.)

Z Drezna donoszą, że odbyło się tam zgromadzenie ludowe, które doprowadziło do niepokojów. Domagano się ustąpienia Scheidemana i Eberta.

W obszarze Ruhr proklamowano strajk generalny, który się już rozpoczął.

Stuttgart, 11 stycznia.

(P. A. T.)

Podczas gdy wczorajsze demonstracje niezawisłych socjalistów miały przebieg spokojny, przyszło dziś popołudniu do zamieszek. Spartakusowcy opanowali ratusz, złożyli burmistrza z urzędu, a radę miejską rozwiązali.

—x—

Elberfeld, 11 stycznia.

(P. A. T.).

Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie Spartakusowców, na którym uchwalono proklamować strajk generalny na całym rewirze Ruhr, ażeby przez to zmusić do ustąpienia gabinet Scheidemana i Eberta.

Wiedeń, 11 stycznia.

(P. A. T.)

„Fremdenblatt“ donosi, że dzień wczorajszy zwłaszcza przed południem upłynął w Berlinie spokojnie. Natomiast w ulicach, w których mieszczą się drukarnie dzienników znów przyszło do większych starć. Spartakusowcy obsadzili znów dworzec Bellevue. W dzielnicach, w których mieszczą się drukarnie dzienników, akcja wojsk jest utrudniona z powodu niemożności użycia artylerji, gdyż pociski armatnie zniszczyły by maszyny drukarskie, co byłoby równoznaczne z wynikiem, jaki Spartakusowcy osięgnęli obsadzeniem drukarń t. j., że dzienniki nie mogłyby wychodzić. Rząd zapewnia, że skoncentrował już dostateczną ilość wojsk zwłaszcza oddziałów Noskego złożonych przeważnie z ochotników. Wojsk tych jest dostateczna ilość tak, że przestano przyjmować dalszych ochotników. Jak słychać przygotowują się wojska rządowe do decydującego uderzenia.

—x—

Monachjum, 11 stycznia.

(P. A. T.)

Kurt Eisner telegrafuje do Berlina że wszędzie na południu szerzy się coraz bardziej nienawiść do Berlina. Elementy ciemne tu i owdzie skłaniają się do mordów.

Z niepokojem oczekiwano dnia wczorajszego. Rząd kazał wczoraj rano aresztować wszystkich przywódców komunistów i Spartakusowców. W południe, mimo zakazu rządu, kilka tysięcy osób zgromadziło się na Theriesienwiese. Demonstracje rozpoczęły się biciem redaktora „Münchner-Augsburger-Zeitung“, którego następnie przewieziono do szpitala. Demonstranci udali się następnie do ministerjum spraw zagranicznych i chcieli wysłać delegację do prezydenta ministrów. Ponieważ bramy były zamknięte a prezydent ministrów Eisner oświadczył, że deputacje przyjmie dopiero nazajutrz, 5 marynarzy wdrapało się po rynnach na pierwsze piętro i wtargnęło do kancelarji Eisnera.

Eisner zgodził się na rokowania, oświadczył jednak, że raczej zginie, anżeli dopuści się tego, ażeby w Monachjum zapanowały te same stosunki, jakie panują w Berlinie. Deputacje Spartakusowców odprowadzono następnie do więzienia.

—x—

(P. A. T.)

Berlin, 11 stycznia.

Biuro Wolfa, godzina 1 po południu. Rząd ogłasza: Powstanie grupy Spartakusa zbliża się do upadku. Inicjatywa jest w ręku wojsk rządowych. Powstańcy skazani są wyłącznie na obronę i tylko z trudem trzymają się.

(P. A. T.)

Berlin, 11 stycznia.

Biuro Wolfa. 10 tysięcy demonstrujących robotników o kierunku radykalnym domagało się wczoraj obustronnego złożenia broni. Z tłumu wołano: „Albo rząd jest za nami, albo wystąpimy przeciw przywódcom“. Delegacja demonstrantów miała dziś otrzymać od rządu odpowiedź. Eichhorn opuścił budynek prezydjum policji wraz z Liebknechtem, Radkiem i innymi uzbrojonymi zwolennikami Spartakusa. Przenieśli się oni do browaru w alei Wrocławskiej, który to browar przemieniony został w cytadelę. Wojska rządowe zajęły przed południem budynek „Vorwärtsu“, Slązki dworzec kolejowy, gmach wydawnictwa Mossego, Ullsteina i wydawnictwa Scherla. Biuro Wolfa znajduje się jeszcze w ręku Spartakusa.

Berlin, 12 stycznia.

Biuro Wolfa. W sytuacji nastąpił stanowczy zwrot na korzyść rządu. Wojska rządowe obsadziły redakcję „Vorwärtsa“. Atak na ten budynek rozpoczął się o 7 rano. O godzinie 8 rano artylerja otworzyła ogień. Gdy budynek zaczął płonąć, żołnierze Spartakusa wyszli. Wzięto 300 jeńców, wśród których naliczono rzekomo 20 rosjan. Wojska rządowe miały 5 zabitych i 8 rannych, grupa Spartakusa natomiast miała 40 rannych.

(P. A. T.)

Monachjum, 11 stycznia.

W czasie opróżniania placu przed dworcem kolejowym przyszło do starcia, podczas którego zginęło 2 mężczyzn i 8 kobiety.

Wiedeń, 11 stycznia.

„Neue Freie Presse“ donosi z Berlina, że widzi się już tam po obu stronach zmęczenie. Zdaje się, że rozsądek bierze górę, po obu stronach widzi się bezcelowość wojny domowej.

Franciszek Herczeg.

Gdy kobiety się nudzą.

—x—

Obydwie kobiety kazały sobie całkiem na męski sposób podać kolację, przy której nie brakowało nawet szampana i czarnej kawy. Po kawie dano likier. Po nim sjestujące udały się do małego saloniku, zamknęły się w nim i usadowiły się pod jedwabnym namiotem, udrapowanym w rogu. Malwina bez żenady wyciągnęła się na szerokiej kozetce, Vilma natomiast zagłębia się w mały, bezkształtny, lecz bardzo wygodny fotel.

Skręcono elektryczność i tylko w niszy okiennej paliły się dwie lampy, rzucając mdło matowe światło na pokój.

Malwina, pani domu, zapaliła papierosa; niebawem dym objął delikatną mgłą jej głowę. Profil miała regularny i ładny, ale bardzo blady; wzrok otwarty, czasami wprost śmiały. Vilma natomiast miała kształty pełne, była łagodna, skromna, a przytem obłudna; szampan, który piły do kolacji; uczynił ją ciężką i marzącą.

„Powiedz, mój skarbie“, rozpoczęła Malwina, „czy ty rzeczywiście rozwodzisz się z mężem?“

„Rzeczywiście“ — brzmiała cicha odpowiedź.

„Widzisz, to mi się podoba! W jednym roku urodziłyśmy się, w jednym karnawale wyszłyśmy zamąż i teraz jednocześnie wypędzamy swych mężów!“

„Przeznaczenie“, westchnęła Vilma.

„Udałaś mi się, ty mała fatalistko. Jakgdybyś nie oszukiwała swego męża“

„Malwino!“

„Słuchaj, czy mogłabyć raz jeden pięć minut być szczerą“

„Czemu pytasz?“

„Bowiem, szczerze mówiąc, nigdy nie widziałam cię szczerą. Nawet gdyśmy były w pensjonacie. Zdaje mi się, że u takich delikatnych, białych gołąbeczków, jak ty, kłamstwo leży wprost we krwi“.

„Mówisz tak, jakgdybyś ty nigdy nie kłamała“.

„Ja rzeczywiście jeszcze nigdy nie skłamałam. Próbowałam już kilkakrotnie, ale nie udawało się. Czuję do tego wstręt, jak do brudnej bielizny; nietyle z moralnej, ile z estetycznych motywów. Ale przecież chciałam cię o coś zapytać“

„O co?“

„Mąż twój chce się rozwieźć z powodu Oskara Dobos, nieprawda?“

Vilma oblała się rumieńcem. Długo walczyła z sobą. Ale cyniczna otwartość przyjaciółki wywierała na nią taki wpływ, że powiedziała wreszcie prawdę.

„Przez niego“.

„Wiedziałam odrazu... Właściwie ten osioł ma niesłychane szczęście. To wiesz przecież, mój skarbie, że i mój mąż rozwodzi się przez niego“.

Vilma w pierwszej chwili przyjęła tę wiadomość zupełnie spokojnie, potem namyśliła się i uczyniła ruch, jakgdyby chciała podskoczyć ze zdumienia.

„A więc i ciebie oszukał ten nikczemnik?“

„Daj spokój, nie udawaj. Wiedziałeś o tem oddawna. A pozatem Dobos przecież wcale mnie nie oszukiwał; nie spodziewałam... Dobos nie jest nikczemnikiem, a tylko osłem, osłem, który, Bóg wie dlaczego, niedługo pasowanym będzie na lwa... Pobożny osioł, który niema na stanowisko lwa żadnych kwalifikacji... nawet ryczeć nie potrafi przyzwoicie...“

Ale oburzenie szybko minęło i Malwina zapytała z uśmiechem:

„Teraz jesteśmy same! Dlaczegoś ty oszukiwała męża?“

Vilma nie odpowiedziała, a tylko smutnie kiwała głową.

„Pobraliście się przecież „z miłości“?

„Tak“.

„Twój mąż traktował cię dobrze?“

„Był we mnie zaślepiony“.

„Ale kochał cię?“

„O, do szaleństwa“

Vilma stała się rozmowną i opowiedziała swej cynicznej przyjaciółce to, czegoby napewno nie wyjawiła na spowiedzi.

„Tak, mój mąż kochał mnie bardzo, i to właśnie było nieszczęściem... Bez powodu z mej strony, był od dnia ślubu zazdrosny jak—Otello, wciąż mnie podejrzewał... Najpierw poniżał mnie wiecznem szpiegowaniem, potem obrażało mnie to, a wreszcie byłam bliska rezygnacji. Wśród komedji zazdrości nie znajdziesz ani jednego nietaktu, któregoby on nie popełnił...“

„Naprzykład?“

„Otwierał moje szuflady, nagle odjeżdżał, aby wieczorem nieoczekiwanie powrócił, przekupywał służbę...“

„Czy i listy twoje otwierał?“

„I to! Przed pół rokiem zjawił się w naszem domu Dobos. Raczej do mego męża, niż do mnie. Znasz przecież Oskara! Człowiek z takim wychowaniem...“

„Osioł! Ale mów dalej!“

„Teraz podejrzeniom nie było końca. Jeżeli chciałam iść do teatru, to miałam tam rendez-vous z Dobo...“

„Chciałabym usłyszeć przebieg katastrofy! O tem opowiadaj!“

„Znudziło mi się wreszcie to życie i napisałam do Dobo. Prosiłam go w imię spokuju naszego domowego ogniska, aby na przyszłość omijał nasz dom...“

„Na taki list dziewięćdziesiąt dziewięciu mężczyzn na stu odpowiada oświadczynami“

„I Dobo odpowiedział w ten sposób... Jego list pełen był „miłości“, „szacunku“, i „rezygnacji“.

„Powiedziałaś przedtem, że mąż otwierał twe listy?“

„Otworzył też i ten list! Rozegrała się między nami straszna scena. Daremnie przysięgałam mu na pamięć matki .. Był zupełnie niepoczytalny...“

Malwina podniosła się z kozetki.

„Bił cię?“ zapytała z błyskiem w oczach

„Tak... ten nikczemnik!“

„A ty?“

„Ja? W bezradnej wściekłości odeszłam“.

„Do Dobo?“

„Tak, do niego“, kończyła Wilma z rezygnacją. Zamilkła i dopiero po chwili dodała: „Bił mnie—bez powodu—dobrze... więc dałam mu powód! W moim położeniu i ty nie postąpiłabyś inaczej“.

Malwina znowu wyciągnęła się wygodnie. Potem odrzekła spokojnie:

„Wiesz, Vilma, gdyby dzisiaj jeszcze było w modzie palenie niewiernych żon, ja własnoręcznie znosiłabym drzewo na twój stos“.

„I ty mi to mówisz?“

„Ja. Chociaż oszukiwałam swego męża z tym samym osłem...“

„Ale twój mąż nie był zazdrosny?“

„Był zbyt wielkim dżentelmenem, aby mieć takie słabostki. Kiedy zauważył, że wyróżniam jakiegoś młodego człowieka, natychmiast go zapraszał...

„No, to przecież jest bardzo przyjemne!“

„O, bardzo przyjemne. Był on wogóle bardzo miłym mężem, grzecznym, eleganckim, subtelnym . . . Nie widziałam go nigdy w podnieceniu lub złości“

40 miljardów marek papierowych.

Monachjum, 11 stycznia.

(P. A. T.)

Wedle obliczeń jest obecnie w Niemczech w obiegu papierowych marek za 40 miljardów. Za 20 marek w złocie płaci się obecnie 80 do 90 marek papierowych.

Czechy a Węgry.

Budapeszt, 11 stycznia.

„Dali Hirlap" zamieszcza rozmowę swego korespodenta praskiego z prezydentem republiki czeskiej Masarykiem na temat stosunków czecho-słowaków do Węgrów. Masaryk miał się wyrazić, że madziarzy muszą się przedewszystkiem wyrzec swej ideji państwowej. Większą część swojej działalności zagranicą Masaryk poświęcił właśnie objaśnieniu ententy o kwestji narodowściowej na Węgrzech. Prezydent napiętnował ostro politykę narodowościową Węgrów, zaznaczył jednak, że także i z Węgrami będzie możliwe porozumienie, oile się wyrzekną myśli państwowej. Węgrów na Słowaczyźnie nie ma, są tylko zmadziaryzowani Słowacy. Preszburg nie należy się Węgrom, jest to bowiem miasto częściowo niemieckie, otoczone jednak do okoła ludnością słowacką. Czesi bezwarunkowo potrzebują Dunaju. W dalszym ciągu podkreślił Masaryk, że swego czasu z prezydentem ministrów Clemenceau ustalił już linje demarkacyjną. Rokowania z rządem węgierskim przeprowadzone będą jeszcze przed konferencją pokojową.

Agitatorzy bolszewiccy w Pradze.

(P. A. T.)

Haga, 11 stycznia.

Holenderskie biuro prasowe donosi, że do Pragi przedostało się wielu agitatorów bolszewickich, którzy przywieźli wielką ilość pieniędzy i wydawnictw.

Co się dzieje z Liebknechtem?

(P. A. T.)

Wiedeń, 11 stycznia.

Dzienniki podają w formie pogłoski wiadomość z Berlina o uwięzieniu Liebknechta i Róży Luksenburg. Według innych informacji Liebknecht prawdopodobnie uciekł za granicę, co wydaje się słuszniejsze, gdyż jego rodzina wyjechała już do Szwajcarji.

Skoropadski żyje.

(P. A. T.).

Frankfurt nad Menem, 11 stycznia.

Ukraińskie biuro telegraficzne donosi, że hetman Skoropadski, wraz z całą rodziną znajduje się w drodze do Szwajcarji.

Powstanie w Czarnogórzu.

(P. A. T.)

Wiedeń, 11 stycznia.

Dzienniki donoszą na podstawie doniesienia „Corr. d'Italia", że dnia 4-go stycznia przyszło w Czarnogórzu do powstania przeciw władzom serbskim. Ruch ten miał objąć terytorjum cd Podgoricy do Skutari.

Rjeka podstawą działań koalicji.

(P. A. T.)

Budapeszt, 11 stycznia.

„Pesti Hirlap" donosi: Koalicja obrała Rjekę za podstawę operacyjną dla akcji w Europie wschodniej. Budują tam doki i koszary portowe. Kierownictwo wojsk koalicyjnych zawarło szereg umów z rozmaitymi przedsiębiorstwami. Koalicja ma przewieźć do Rjeki 40,000 wagonów kolejowych.

Cofnięcie zarządzenia antyżydowskiego.

(P. A. T.)

Londyn, 11 stycznia.

„Morning Post" donosi, że prezydent republiki czeskiej Masaryk po konferencji z przywódcą sjonistów Sokołowem cofnął zarządzenie, wydalające z Czech 17,000 żydów galicyjskich.

I do Wiednia trafili.

(P. A. T.)

Wiedeń, 11 stycznia.

Przed niedawnym czasem przybyło do Wiednia 22 rosjan, rzekomo członków komisji, która się miała zająć wysłaniem z powrotem do Rosji jeńców wojennych, przebywających jeszcze na Węgrzech. Władze zwróciły uwagę na tych rosjan i zebrały dowody, że 18 z nich trudni się agitacją bolszewicką. Tych wydalono i pozwolono jedynie pozostać 4 oficerom, którzy wykazali, że nie mają nic wspólnego z agitacją.

Zakończenie strajku we Wiedniu.

Wiedeń, 11 stycznia.

(P. A. T.)

Strajk funkcjonarjuszy telegraficznych i telefonicznych zakończył się.

Z tragadji lwowskich.

—x—

Do Krakowa nadeszły wieści, które razem zebrane dają straszny obraz sytuacji, wytworzonej stanem wojennym.

—

Z Ukrainą od dwóch miesięcy o stolicę kresową toczy się bój. Pierwszego listopada na spokojne, bezbronne miasto napadła podstępnie czerń hajdamacka. Do walki porwała się garść żołnierzy legjonowych, kobiet i ci najmłodsi — dzieci-rycerze.

Po trzech tygodniach nadludzkich zmagań wypędzili wroga z miasta, gdzie znów zabłysły narodowe sztandary. A na podwórkach, w ogródkach i ogrodach pomiędzy żebrami poszarpanych pociskami kamienic wykwitły nowe pomniki: las krzyżyków i mogiłek, które zamknęły w sobie kwiat naszej młodzieży. Oto urzędowy wykaz: dziesięć list strat, a w każdej po kilkadziesiąt nazwisk bohaterów i bohaterek.

Cofnęły się watahy ruskie poza miasto, rozkładając się wśród wsi okolicznych polskich, w gruz i perzynę obróconych, wśród wzgórz i lasów, dopuszczając się coraz nowych gwałtów na chłopach polskich, za to, że nie przestali być polakami.

Od dwóch miesięcy dowóz do miasta odcięty. Spalone śpichrze i stodoły z całym sprzętem zboża, wybito i uprowadzono bydło, pogniły w polu jarzyny i zamarzły niewykopane kartofle.

—

Noc zaczyna się wcześnie. Już o czwartej po południu mrok nieprzeniknniony obejmuje miasto. Dnia 28 grudnia o 7 wieczorem nagle zapanowała ciemność. Na ulicach i w domach, w sklepach, urzędach, w mieszkaniach bogaczy i najbiedniejszych. Ciemności ogarnęły miasto, przerażone i bezradne. Gromadki zaskoczonych przechodni kupiły się po ulicach, zawalonych błotem i śniegiem. Tymczasem strzały stawały się wciąż bliższe; już nie odgłos dział, ale salwy karabinowe i pojedyńcze strzały, były wciąż wyraźniejsze.

— Czy wy — tam — możecie wyobrazić sobie życie wielkiego miasta bez światła? Czy wiecie, co to jest, gdy gazety i pisma nie wyjdą, gdyż drukarnie są nieczynne z powodu braku oświetlenia, a maszyn nie porusza prąd elektryczny? Czy wiecie czem jest życie w domu, gdzie niema lampy, ani nafty, ani świecy? Czy wiecie, czem są długie zimowe wieczory i ciężkie noce zimowe, gdy trzeba kłaść się bez ciepłej strawy? Czy wiecie, co znaczy dla pracowników brak światła? Ciemność jest rzeczą straszną i niedarmo zaliczono ją do plag, któremi Jehowa skarał Egipt, ziemię niewoli.

—

Lwów niema wody!

Dwakroć przeszło tysiączne miasto męczy się z upragnienia. Zbrodnicza ręka ukraińska przecięła dopływ ze źródeł. W nocy z dnia 26-go na 27-go grudnia wpadły silne oddziały ruskie do Dobrostanów, gdzie zabrały najpotrzebniejsze części maszyn wodociągowych. Takie małe, napozór nie znaczące kółka i sprężyny, drobne serce potężnego mechanizmu.

Na trzeci dzień świąt Bożego Narodzenia Lwów obudził się bez wody. Puste są olbrzymie akwadukty, puste są zbiorniki. Stanęły wszystkie maszyny, poruszane wodą, lub parą. Przy nielicznych studniach i pompach publicznych od bladego świtu do późnej nocy tłoczą się na zimnie i deszczu ogonki kobiet z konewkami i garnkami, pragnących zdobyć choć kilka kropel bodaj do zgotowania obiadu lub herbaty.

Od dni dziesięciu już ludność nie może się umyć. Od dni dziesięciu chorym i rannym wydziela się odmierzone racje wody. Naprózno szczerniałą gorączką wargi obrońców Lwowa błagają o kroplę wody. Wody niema. Niema do opatrunków, do przemycia ran, niema do wyprania bandaży.

Z braku wody stanęła rzeźnia i gazownia.

—

Nad Lwowem od dni dziesięciu szaleje zawierucha pocisków. Od czasu, gdy miejsce dawnych band hajdamackich zajęły wojska Petlury, artylerja niemiecka, kierowana ręką niemieckich i austrjackich kondotjerów, sieje w mieście śmierć i zniszczenie. Potworne 10-cio i 12-to centymetrowe granaty lecą przeważnie w stronę przypuszczalnych schronisk komendy lub stanowisk artylerji, czy karabinów maszynowych, oraz w kierunku zabudowań rządowych, jak dworzec, koszary, magistrat, namiestnictwo i t. d., godzą w szpitale, kościoły, w kamienice, wyrywając płatami żelazo dachów. Całe miasto jest jednym celem dla ognia armat, całe miasto trzęsie się murami, dzwoni szybami popękanemi, zrzuca z siebie tynk i bite dziesiątkami i setkami pocisków jęczy krzykiem nieszczęśliwych dzieci, rzężeniem rannych na ulicach i w mieszkaniach. Codzień do listy ofiar niewinnych przybywają nowe: wczoraj pocisk zabił kilka rodzin na Łyczakowie, w nocy w mieszkaniach przy ul. Kościuszki i Trzeciego Maja, rano przy ul. Mickiewicza ugodził granat w mieszkanie p. Wacławowej Zalewskiej, kładąc ją trupem i ranił syna jej, jednocześnie zabijając całą rodzinę krawca Męsowicza. I tak bez końca. Wciąż przybywają mogiły i krzyże.

W nocy horyzont zapala się łunami pożarów wsi polskich, a oponę nieba przerywają raz po raz czerwone błyskawice, rozpryskujące się gromnicami śmierci, a huk potężny leci ponad zastygłe w przerażeniu domy i serca ludzkie.

—

Na peryferjach miasta toczy się bój bez przerwy, bój z dziesięciokroć liczebnie przeważającym nieprzyjacielem. Kilkakrotnie w dniach ostatnich wdzierały się aż na ulicę Lwowa watahy ruskie, odpierane bohaterstwem młodzieży, pamiętnej lwiego godła swego gniazda.

Na peryferjach miasta ciągną się wokoło rowy strzeleckie, gdzie w wodzie, błocie i na mrozie trwa od kilku tygodni żołnierz, od początku wciąż ten sam, bez zmiany... Żołnierz młodziutki, bez strachu i bojaźni, wytrwały i mężny aż do końca.

—

A raz nam ludzie jasną wieść przynieśli,
Że wielkie idzie na świat zmiłowanie,
Że Pokój idzie!...

Lwów słucha boleśnie tej wieści ze świata... A stał się jak wyspa samotna, odcięta od tych krajów, kędy zmiłowanie pokoju już gości. Kresowa strażnica opierała się zalewowi czerni hajdamackiej, broniła skarbca prastarej kultury polskiej, broniła ze wszystkich sił. I oto ten Lwów bez żywności, bez wody, bez światła i opału, spływający krwią, teraz, dzięki bohaterstwu młodych wojsk polskich i świetnemu ich dowództwu naczelnemu, może już odetchnąć. Oręż żołnierza polskiego przerwał pierścień nieprzyjacielski, zamykający miasto i oddalił niebezpieczeństwo grożące Lwowi.

Prowokacje czeskie.

Czesi, którzy ostrzą sobie apetyt na cały Śląsk cieszyński polski, nie mają odwagi dopuścić się gwałtu i zerwać wręcz ugodę zawartą 5 listopada 1918 r. z polakami. Wysilają się więc bezustannie i niestrudzenie, aby ludność polską sprowokować i w ten sposób stworzyć pozór i usprawiedliwienie dla swoich zaborczych zamiarów.

Polakom — bez różnicy odcieni — zabronili w całem ostrawskiem i w tej części Śląska cieszyńskiego, która zostaje do czasu pod ich władzą, odbywania jakichkolwiek zgromadzeń; właścicielom lokali komenda wojsk czeskich oficjalnie i piśmiennie zakazała udzielania sal na zgromadzenia polskie pod groźbą oskarżenia o zdradę stanu. Równocześnie agitatorzy czescy odbywają bez przeszkód na terytorjum polskiem zgromadzenia, na których sławią rzekomą wolność i dobrobyt w socjalistycznej republice czeskiej pod rządami wielkiego Masaryka i zapowiadają rychłe już przyłączenie całego Śląska do państwa czesko-słowackiego, jak to uczynił niedawno były poseł socjalistyczny dr. Witt w Dąbrowej, a sekretarz organizacji chemicznych robotników Nadwornik w Dziedzicach.

Polakom, którzy chcieli w gminach polskich, zagrabionych przez czechów, zrobić spis ludności polskiej, skonfiskowano arkusz do zliczania, wytoczono proces o zdradę stanu i zagrożono natychmiastowem aresztowaniem.

Równocześnie czescy sędziowie, nauczyciele, urzędnicy pocztowi oraz handlarze świń zbierają w całym kraju podpisy za przyłączeniem całego Śląska do państwa czeskiego. Pomaga im w tem osławiony redaktor „Ślązaka" Kożdoń.

Do gmin polskich, zostających pod zaborem czeskim, nasłano ogromne ilości wojska czeskiego; w Łazach zgromadzono dotąd już sześć kompanji piechoty, kilka baterji dział polowych i minierek, a wciąż nowe masy wojska przybywają. Najazd ten wojskowy ma wyraźny charakter ekspedycji karnej przeciwko polakom. Część wojska bowiem umieszczono w zakładzie dla sierot Gutmannów i w cegielni, resztę w gospodach polskich i u polskich rolników. Od kierownika szybu „Nowego", inżyniera Szykały, polaka i od polskiego wikarego ks. Warzechy zażądano pomieszkań dla oficerów czeskich, a gdy im odmówiono, tłómacząc się rzeczywiście istniejącym brakiem miejsca, wpadli żołnierze czescy pod wodzą policjanta gminnego Tichonia w nocy z soboty na niedzielę do mieszkania p. Szykały, pobili przytem stróża nocnego Reinocha, wywlekli wszystkich mieszkańców, nie szczędząc drobnych dzieci, z łóżek, zrewidowali cały dom i odeszli z niczem. Na drugą noc zrobili toż samo u ks. Warzechy, który musiał uciekać oknem do sąsiadów.

Czesi grożą wciąż aresztowaniem i wywiezieniem wszystkim wybitniejszym polakom, zwłaszcza mężom zaufania naszej partji, z zemsty za to, że właśnie polski lud najenergiczniej bronił i broni polskości Śląska.

Lud polski na Śląsku wie już, czem pachnie panowanie czeskie, pamięta on gorzko dawne krzywdy i ze zgrozą widzi obecne przejawy nieubłaganej drakońskiej tyranji i hakatystycznej nietolerancji czeskiej, tej nietolerancji, która jest właściwa wszystkim czechom, bez wyjątku... Lud polski panowania czeskiego nie zniesie i będzie się przeciwko niemu bronił do ostatka, choćby **kamień na kamieniu nie miał pozostać!**

Echa z Odesy.

—x—

Od osoby, przybyłej z Odesy bezpośrednio koleją dn. 9 b. m., dowiadujemy się, iż Odesa jest całkowicie we władzy koalicji.

Wylądowały tam — oddziały francuskie, a mianowicie 8 pułków żuawów, 7 pułków złożonych z senegalczyków i 2 pułki konnych strzelców afrykańskich.

Oddział polski, który współdziałał **z wojskami francuskiemi składa się z 1200 ludzi.**

„I kochał cię?"

„Był zawsze chodzącą dobrocią. Traktował mnie właściwie, jak rozpieszczone dziecko. Bałam się wprost pochwalić jakiś obraz na wystawie lub konia na ulicy, jeśli nie chciałam mieć go następnego dnia w domu".

„Ale on zdradzał cię, nieprawda?"

„Nie wiem; ale zdaje mi się, że nie. Siadywał stale w domu od chwili, gdy zauważył, że nudzę się sama"

„I co się stało?"

„Nic. Często myślałam i pewnego dnia stwierdziłam, że życie moje jest proste, gładkie i jednostajne, jak szyny kolejowe. Wciąż dalej i dalej mijają miesiące, jak słupy telegraficzne; starzeje się i wiem już, jaką będzie dalsza droga i jak się to skończy. Gdy dojadę do stacji krańcowej, wtedy zadzwonią i wstawią mnie na wieczne czasy do magazynu. To wszystko".

„Ale przecież nie było tak. Po drodze nastąpiła katastrofa!"

„Tak, urządziłam małe wykolejenie. Jedynie dlatego, aby wnieść jakąś przerwę, jakieś urozmaicenie w tą nudną, długą, podróż".

„A Oskar Dobo?"

„On był właśnie tym bardem, z którym poszłam na stracenie. Z pośród wszystkich moich wielbicieli on był najgłupszym i najgorzej wychowanym, tak że i najbardziej pokojowego męża mógł wyprowadzić z równowagi"

„Oile znam Dobo, jest on człowiekiem dobrze wychowanym".

„Tak jest, już go tak dalece wychowałam. Czyniłam wszystko, aby w moim mężu wzbudzić zazdrość. Wmówiłam w siebie, że wtedy będzie lepiej . . . On wyrzuci Dobo, mnie będzie tyranizować, może nawet bić . . . To byłoby takie piękne . . ."

„Gdyby cię bił?"

„Nie, ale gdybym mu to — przebaczyć mogła".

„Ale nie udało się?"

„Wszystko było nadaremnie. Byłam oburzająco kokieteryjna, bezwstydna, a on pozostał spokojnym i eleganckim, jak dawniej".

„Postępowałaś bezmyślnie, Malwino".

„W rozgoryczeniu urządziłam wtedy wykolejenie, które pociągnęło za sobą proces rozwodowy".

„W jaki sposób twój mąż dowiedział się o tem?"

„Sama mu to powiedziałam".

„A on?"

„Pozostał i wtedy gentlemanem" . . . „Moja kochana, powiedział, chciałym uniknąć skandalu. Uda nam się napewno znaleść jakiś wiarogodny powód dla naszego rozwodu. Następnego dnia przeprowadził się do hotelu, zostawiając mi mieszkanie".

„I nie żałujesz tego, co uczyniłaś?" zapytała Vilma po przerwie. Malwina wzruszyła ramionami.

„Niczego nie żałuję, niczego! Ja go oszukiwałam, zdradzałam, a on, nawet mnie nie uderzył! I co to za mąż? A zresztą lepsze to, niż wieczna jazda po utorowanej drodze . . ."

„Malwino", powiedziała Vilma, „warta jesteś, by cię ukamienować!"

Pani domu wyciągnęła się lubieżnie na kozetce i obydwie kobiety zamilkły. W sąsiednim pokoju kanarek rozpoczął swe zwykłe trele . . .

Koniec.

Pozatem jest oddział ochotników rosyjskich, liczący 2,500 bagnetów i składający się przeważnie z oficerów.

Francuzi są zaopatrzeni w tanki i artylerję.

Miasto zostało podzielone na cztery rewiry, z których w każdym są stacjonowane oddziały narodowościowe.

Ceny nadzwyczajnie spadły, ponieważ koalicja zaopatruje miasto w artykuły żywności.

Porządek w Odesie panuje zupełny.

Na Ukrainie panuje pomiędzy Petlurą i Winniczenką rozdwojenie. Petlura chce oprzeć się na koalicji, o ile ostatnia zagwarantuje samodzielność, Winniczenko gatów jest wystąpić wspólnie z bolszewikami przeciwko koalicji, za co bolszewicy obiecują mu samodzielność Ukrainy pod warunkiem wprowadzenia tam podobnego ustroju jak w Sowdepji.

Trzy pułki ukraińskie, posłane przez Petlurę na front charkowski przeciwko bolszewikom bez walki przeszły na ich stronę. Dla pertraktacji został wydelegowany przez Petlurę do Odesy generał Grekow.

Charków jest w ręku bolszewików, którzy podobno zamierzają również zdobyć i Kijów, od którego są oddaleni o 80 wiorst.

Armja bolszewicka zewnętrznie przedstawia się nieźle, ale dyscyplina w niej jest utrzymywana tylko dzięki straszliwemu terrorowi. Częste są wypadki dezercji. Dezerterzy ci mówią, iż mają dosyć wojny.

Po stronie bolszewickiej dużo jest oddziałów złożonych z marynarzy, a pozostających pod dowództwem marynarza towarzysza Pietrowa.

Warszawa.

—x—

Bez pożegnania.

W czwartek dwa oddziały wojska polskiego, jeden mały, drugi większy, maszerowały przez Nowy Świat i przez Krakowskie Przedmieście na Pragę. Młodzieńcy śpiewali wesołe piosenki żołnierskie, to znowu pogwizdywali swoje melodje.

Szli wesoło, dziarskim krokiem, jakgdyby na paradę, lub na przechadzkę.

Ale ich tornistry i torby, a zwłaszcza jadące za nimi obładowane wozy zdradzały aż nadto wyraźnie, na jaką przechadzkę szli żołnierze polscy...

Szli na daleką wyprawę i zapewne nie wiedzieli sami dokąd: pod Lwów, czy na Litwę, aby bohatersko bronić rubieży polskich od najezdników.

Ale szli dziarsko i ochoczo...

Publiczność przypatrywała się ciekawie śpiewającym i pogwizdującym i... na tem się kończyło.

Mimowoli nasuwały się na pamięć wspomnienia z sierpnia 1914 r., kiedy to przez ulice Warszawy maszerowały pułki rosyjskie, idąc na bój z niemcami, aby zdobyć Poznań, Gniezno, Toruń, Lwów i Kraków i ziemie odwiecznie polskie zjednoczyć pod berłem cesarza rosyjskiego, jak opiewała odezwa W. Ks. Mikołaja.

Publiczność warszawska przypatrywała się hufcom rosyjskim, które miały wszystkich polaków zjednoczyć pod jednym knutem i żegnała je owacyjnie, rozdając żołnierzom szczodrze papierosy, pierniki, owoce...

Tak żegnano moskali!

Jakżeż wobec tego wygląda pożegnanie polaków, idących w bój z wrogami Ojczyzny.

Poskąpiono im papierosów, nie dawano pierników, ni owoców, zapomniano nawet o okrzykach:

— Żegnajcie a bywajcie!

— Idźcie gromić wrogów! A wracajcie cali i zdrowi, wy, bohaterowie polscy!

F.

Warszawska Rada Miejska na cześć Paderewskiego.

Uroczyste przyjęcie w ratuszu na cześć Paderewskiego odłożone, jak wiadomo, z powodu nagłego jego wyjazdu przed tygodniem do Krakowa odbyło się wczoraj o godz. 5-ej po południu. Sala kolumnowa ratusza i galerje wypełnili po brzegi zaproszeni goście z przedstawicielami, duchowieństwa Mag. Rattim, arcybiskupem Kakowskim, biskupami Gallem i Jełowickiem, ministrami, generalicja (gen. Szeptycki, kierownik ministerjum wojny Wroczyński) i członkami misji angielsko-amerykańskiej oraz wybitniejszymi reprezentantami literatury i sztuki na czele.

Państwo Paderewscy weszli na sale przy dźwiękach orkiestry. Na sali powitał ich prezes rady miejskiej Baliński, wyrażając radość, że miasto Warszawa mogła ofiarować Paderewskiemu obywatelstwo honorowe.

W odpowiedzi Paderewski wygłosił dłuższą mowę, w której rozwinął pełnię swego niepospolitego krasomówstwa, wywołując co chwila burze oklasków. Podkreślił, że jeśli Ameryka wypowiedziała się przed 2 laty za koniecznością wskrzeszenia silnej niepodległej i zjednoczonej Polski, zawdzięczać należy w pierwszym rzędzie płk. Housowi, żarliwemu obrońcy spraw Polski i jej szczeremu przyjacielowi. Za to szlachetne i bezinteresowne orędownictwo, tak doniosłe w skutkach winna Warszawa wystawić mu pomnik. Poruszając sprawę zamachu z dnia 5 b. m. mówca potępił go bezwzględnie, nawołując w porywających i przepojonych najczystszem patrjotyzmem słowach do zgody i pojednania w obliczu zwłaszcza niebezpieczeństwa grożącego nam ze wschodu.

Podczas mowy Paderewskiego wszedł na salę Piłsudski. Na tych 2-ch ludziach skupiła się cała uwaga zebranych.

Część koncertowa zakończyła przyjęcie.

W sprawie wyborów.

(wł) Generalny komisarz wyborczy p. Sobolewski rozesłał do przewodniczących głównych komisji wyborczych następujący telegram: Ogłoszono postępowanie karne, karzące przeciwdziałanie wyborom. Tekst dekretu wyślemy pocztą. Po otrzymaniu go należy rozplakatować. W porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych wyjaśniam, że skoro komisja główna, badając listy wyborców ustali, że na listy nie zostały wciągnięte osoby, mające prawo wybierania, ma prawo i obowiązek uzupełnić spis nawet, gdyby nie było reklamacji.

Dla Lwowa.

Wczoraj wysłał komitet obrony Lwowa transport darów zebranych w ostatnich czasach dla mieszkańców bohaterskiego miasta. Wysłano ryż, słoninę, mączkę Nestla, mleko skondensowane, mąkę żytnią, penczak i t. d., jedną skrzynię flaneli, dalej odzież, ciepłe kamizelki i t. d.

W sprawie zamachu.

(wł.) Na wniosek p. prokuratora sądu apelacyjnego minister sprawiedliwości powierzył przeprowadzenie śledztwa w sprawie zamachu (w stosunku do osób cywilnych) wiceprezesowi sądu okręgowego p. Feliksowi Dutkiewiczowi, który działać będzie w charakterze sędziego śledczego do spraw wyjątkowej wagi.

Bezpośredni nadzór nad śledztwem p. prokurator naczelny sądu apelacyjnego powierzył prokuratorowi sądu okręgowego p. Hübnerowi.

Śledztwo wstępne w sprawie zamachu na życie ministra spraw wewnętrznych p. Thugutta, prowadzi sędzia śledczy p. Brandt.

Śledztwo co do wojskowych, zamieszanych w sprawę zamachu prowadzone jest przez audytorjat wojskowy, który wszakże pozostaje w stałym kontakcie z prokuraturą sądów ogólnych.

Władze prowadzą ścisłe poszukiwania osób cywilnych, które brały udział w zamachu, lecz zdążyły się ukryć.

Ponieważ stan wyjątkowy ogłoszony był po zamachu, rozpoznanie sprawy powierzene będzie nie doraźnym, lecz ogólnym sądom.

R. N. N. P.

(wł.) Wczoraj w hotelu „Bristol“ odbyło się zebranie w sprawie wynalezienia klucza do Rady Naczelnej Narodu Polskiego. Zebrani wyszli z założenia, że większość mandatów powinna przypadać stronnictwom demokratyczno-ludowym.

Pewnego rodzaju tarcie co do ilości mandatów wytworzyły się między Zjednoczeniem Ludowem, reprezentowanem przez p. Dąbskiego a Polskiem Zjednoczeniem Ludowem, reprezentowanem przez ks. Blizińskiego. To ostatnie stronnictwo wychodziło z założenia, że co do ilości mandatów, ze względu na siłą rozporządzaną w kraju, powinno być traktowane przynajmniej na zasadzie parytetu.

Po dyskusji ustalono klucz następujący:

Zjednoczenie stronnictw ludowych mandatów 15.

Polskie Zjednoczenie Ludowe 9.

Narodowy Związek robotniczy 9.

Demokracja narodowa 2.

Chrześcijańska demokracja 2.

Zjednoczenie narodowe 3.

Odrodzenie narodowe 1.

Realiści 1.

Praca narodowa 1.

Polska partja postępowa 1.

Polskie stronnictwo demokratyczne 1.

Związek niezależności gospodarczej 1.

Żydzi 4.

Wiadomości od delegacji notyfikacyjnej.

(wł.) Ministerjum spraw zagranicznych otrzymało z Berna od nadzwyczajnej delegacji notyfikacyjnej, wysłanej do krajów ententy przez komendanta Piłsudskiego wiadomość telegraficzną, według której członkowie misji angielskiej, udający się do Polski, zwrócili się do nadzwyczajnej delegacji z oświadczeniem, że królewsko-angielski rząd pragnie nawiązać stosunki (rélations officienses) z władzami polskiemi oraz polecili zapewnić generała Piłsudskiego, że sprawa rozwoju Polski leży rządowi angielskiemu na sercu i że poczyni on wszystko możliwe, aby doprowadzić do odbudowy Polski.

Giełda warszawska.

(Dnia 11 stycznia).

Waluta rosyjska bez zmiany. Korony bardzo mocno. Z papierów procentowych jedynie 4 i pół proc. Ziemskie mocno, inne w zaniedbaniu.

6% Obl. m. Warszawy —
4 i pół proc. Listy Ziem.—201 i pół
4 proc. Listy Ziemskie—180
5 proc. Listy m. Warszawy — 196
4 i pół proc. Listy m. Warszawy—183
Ruble: 500—138½, do 139, setki—147
Ruble dumskie — 108½
Kierenki—106
Karbowańce—103
Korony—54.25 do 54.50.

Wiadomości bieżące.

—x—

Z głównej komisji wyborczej.

Główna Komisja wyborcza podaje do wiadomości, że wyborcy zamieszkali przy ul. Nowej należą do Komisji miejscowej obwodu № 134, (a nie do obwodu № 186), której lokal urzędowy znajduje się przy ul. Widzewskiej № 50.

Z komisji wyborczej.

Łódzka komisja wyborcza zajęta jest obecnie sprawdzaniem kwalifikacji wyborczych kandydatów na posłów do sejmu ustawodawczego, wystawionych na 13 stu listach wyborczych, złożonych przez ugrupowania polityczne, zarazem sprawdzając kwalifikacje wyborcze mężów zaufania tychże ugrupowań, na piśmienne żądanie których zatwierdzone być mają listy kandydatów.

Ostatecznie listy i kandydatury zatwierdzone i opublikowane zostaną dnia 15 stycznia. Do dnia 12 upływa termin wszelkich reklamacji. Stwierdzono, iż na listy wniesiono także osoby nie mające prawa wyborczego, które zostaną zdyskwalifikowane. Z tego powodu zagrożone są nawet listy kandydatów, gdyż po zdyskwalifikowaniu kilku mężów zaufania liczba pozostałych, popierających listę, nie stanowi wymaganej ustawą wyborczą liczby 50.

Dyskwalifikacja odnosi się zwłaszcza do urzędników państwowych i administracyjnych, skarbu, sądownictwa i t. p., oraz wojskowych, niemających prawa wyborczego, w myśl ustawy. W dni od 10 do 12 włącznie komisja wyborcza porozumiewa się z pełnomocnikami ugrupowań politycznych w sprawie zauważonych braków w listach wyborczych i przeprowadza odpowiednie wyrównania.

Wszelkie kwestje sporne rozstrzygane są kompetencją komisji wyborczej głównej w Łodzi, jako pierwszej instancji, apelacja zaś od jej postanowień przysługuje do sądu najwyższego. Połączenia list dotychczas żadne stronnictwa nie zadeklarowały. Co do dyskwalifikacji, nie mogą kandydować osoby, znajdujące się na stanowiskach państwowych w tych okręgach wyborczych, na które rozciąga się ich działalność służbowa.

Dotyczy to zwłaszcza osób, należących do milicji i policji, o ile obowiązki te pełnią w zawodzie głównym, np. nie podlega tym ograniczeniom lekarz, pełniący obowiązki dodatkowo lekarza policyjnego i t. p. Dlatego komisarz ludowy okręgu łódzkiego, Remiszewski, kandyduje w mieście, a nie w okręgu. Kandydatury inż. Skulskiego to nie dotyczy, gdyż jako burmistrz jest on urzędnikiem, nie państwowym, lecz samorządu miejskiego.

Przybycie delegata.

Wczoraj przybył do Łodzi delegat ministerstwa spraw wewnętrznych p. Kwapiński, który odbył naradę, na której byli obecni burmistrz Skulski, inż. Wagner, delegat ministerstwa przemysłu i handlu p. Skokowski, oraz komisarz ludowy A. Rżewski.

Naradzano się nad uregulowaniem sprawy bezrobotnych i obmyślenia środków, w celu zapobieżenia sprawie terroru ekonomicznego.

Wszyscy jednomyślnie doszli do wniosku, że przedewszystkiem należy obmyśleć pomoc dla bezrobotnych, a potem upaństwowienie przez ministerjum pracy wydawanie zapomóg, do kontroli których zawezwane zostaną związki zawodowe i Rada Robotnicza.

Osobiste.

Komisarz pracy ob. inż. Lelewel opuszcza nasze miasto, udając się na takiż posterunek do Częstochowy.

Posiedzenie głównej komisji wyborczej.

Główna komisja wyborcza na Łódź odbyła w piątek wieczorem konferencję ze wszystkimi przewodniczącymi poszczególnych komisji wyborczych dla dalszego omówienia rozmaitych kwestji, dotyczących ordynacji wyborczej.

Związek urzędników miejskich.

W piątek odbyło się posiedzenie nowoobranego zarządu związku urzędników miejskich. Prezydjum ukonstytuowało się w sposób następujący: prezes p. Tadeusz Wisławski, wiceprezesi p.p. K. Fidler i L. Gastman, sekretarze p.p. I. Dyoniziak i J. Barczewski, skarbnicy W. Staniszewski i S. Zima, gospodarze J. Sznajder i Z. Hanke, bibljotekarze S. Fajfer i Osuchowski, buchalter S. Piątkowski.

Z wydziału szkolnictwa.

W piątek wieczorem odbyło się posiedzenie wydziału szkolnictwa, na którem załatwiono następujące sprawy: Subsydja na kursa dla analfabetów podzielono w ten sposób, iż z sumy 25.000 mk. na ten cel przez Radę Miejską przyznanej dwie trzecie otrzymają instytucje chrześcijańskie, prowadzące kursy dla analfabetów, zaś jedną trzecią instytucje żydowskie. Postanowiono na wniosek kierownika ambulatorjów szkolnych i lekarzy-hygienistów zwinąć z dniem 16-ym stycznia III-ie ambulatorjum, tak że pozostaną czynne jedynie ambulatorja I-sze (Rynek Bałucki) i II-gie (Piotrkowska 295). Uchwalono rozesłać okólnik do nauczycielstwa, iż miasto pokrywać będzie koszty leczenia tylko w wysokości przewidzianej przez wydział zdrowotności publicznej za leczenie w szpitalach miejskich.

W sprawie stypendjów dla uczniów seminarjum nauczycielskiego, na który to cel przewidziana w budżecie suma 2,000 mk. wyłoniono komisję składającą się z pp. Dury, Grabińskiego, Merkleina i Friedlera; komisja ta opracuje sposób podziału stypendjów pomiędzy najzdolniejszych uczniów seminarjum. Uchwalono sumę w 1.500 mk. przyznaną na zakup podręczników dla biednej dziatwy szkół czteroklasowych podzielić w stosunku do istniejących w tych szkołach oddziałów, wobec czego czteroklasowa szkoła polska otrzyma 2,000 mk., niemiecka 1,750 mk. i żydowska 750 mk.

W sprawie uchwały Rady Miejskiej dotyczącej podniesienia ceny za zużycie gazu o 40 proc. na wniosek dyrektora Tulina wydział postanowił prosić magistrat, aby ten wszczął kroki w celu pozostawienia dotychczasowej normy opłat za gaz dla szkół społecznych.

Następne posiedzenia wydziału szkolnictwa poświęcone specjalnie omówieniu budżetu szkół miejskich wyznaczone zostały na piątek, 17-go i sobotę, 18-go stycznia o godz. 4-ej popoł. w lokalu wydziału szkolnictwa.

Z wydziału plantacji miejskich.

Lasy miejskie, będące w zawiadywaniu wydziału plantacji miejskich, pozostawały dotychczas pod bezpośrednim zawiadywaniem specjalnego leśnika. Ostatnim leśniczym w leśnictwie łódzkiem był p. Kaczyński, który obecnie przechodzi na służbę rządową. Posada leśniczego zaś w leśnictwie tutejszem zostaje skasowaną zupełnie i zarząd lasami przeszedł w bezpośrednie zawiadywanie starszego ogrodnika miejskiego p. Ciszkiewicza.

U nauczycieli szkół powszechnych.

Wczoraj w sali zrzeszenia nauczycielstwa szkół polskich przy ul. Andrzeja 4 odbyło się nadzwyczajne ogólne zebranie pod przewodnictwem p. Papisa.

Pierwszym punktem programu obrad była dyskusja nad dekretem z dn. 18 grudnia r. z. o ustanowieniu nowych podwyższonych etatów dla nauczycielstwa szkół powszechnych polskich, o prawach i przywilejach tego nauczycielstwa i o upaństwowieniu szkoły.

Po odczytaniu dekretu przez przewodniczącego i wyjaśnieniu jego znaczenia, zabrał głos p. Czajkowski, który w dłuższem przemówieniu wyjaśnił, iż dekret ten jest aktem epokowym w życiu

szkolnictwa polskiego i jest prawdopodobnem, iż przyszłe pokolenia rocznice dekretu tego, przynoszącego nieobliczalne i doniosłe dobrodziejstwa dla oświaty ludu, obchodzić będą jako wielkie i znamienne dni.

Projektował przeto, aby rządowi obecnemu ze strony nauczycielstwa wyrażone było uznanie. Wniosek p. Cz. poparła panna Rowińska, jednakże wnioski te, poddane pod głosowanie zebranych, nieznaczną ilością głosów zostały odrzucone.

W sprawie wyborów do sejmu zabierali głos liczni mówcy. Wyjaśnili sytuację pp. Pierzchlewski i Wasilewski. Ten ostatni radził przystąpić do Narodowego Związku Robotniczego, na liście wyborczej, którego na miejscu drugiem figuruje jeden z tutejszych nauczycieli. Panna Rowińska polecała Stronnictwo Niezawisłości Narodowej.

Zabierali następnie głos liczni mówcy, uzasadniając korzyści przystąpienia do tego lub innego stronnictwa. W końcu, na wniosek p. Wasilewskiego uchwalono zwołać wiec nauczycielstwa w celu omówienia programów stronnictw i postanowienia ostatecznej w tej kwestji uchwały.

Ogrzewanie lokali szkolnych.

Ponieważ wizytację sanitarne szkół w m. st. Warszawie i na prowincji, zarówno utrzymywano przez samorządy miejskie, jak i przez osoby prywatne wykazały, że pomieszczenia szkół nie są należycie opalane, wskutek czego młodzież szkolna naraża się na przeziębienia i choroby, nieraz o ciężkim przebiegu, przeto Ministerstwo Zdrowia Publicznego ponownie poleca wszystkim właścicielom szkół, zarządom gminnym, miejskim i wiejskim troskliwe czuwanie nad tem, ażeby ciepłota izb szkolnych była dostateczna.

Przy podziale węgla lub drzewa, dla lokali szkolnych podobnie jak dla szpitali należy żądać pierwszeństwa przed innemi pomieszczeniami.

W sprawie konsulentów prawnych.

Prezes sądu okręgowego zwrócił się do komisarza ludowego ob. A. Rżewskiego z wyjaśnieniem, iż otrzymał z ministerstwa sprawiedliwości zawiadomienie, iż sprawa koncesji dla t. zw. konsulentów prawnych dotąd nie została rozstrzygnięta. Odpowiedni projekt wniesiono do Rady Ministrów.

W końcu prezes zaznacza, iż do czasu wydania dekretu w tej sprawie wydawanie nowych pozwoleń będzie wstrzymane.

Trzynasta lista wyborcza.

Oprócz wspomnianych 12 list wyborczych, podanych na ręce przewodniczącego głównej komisji wyborczej w Łodzi, podana została jeszcze lista nr. 13 od „Stronnictwa faktycznego równouprawnienia żydów". Na czele kandydatów tej listy stoi dr. Józef Sachs.

Blok lewicowy akademiczek.

Na wzór utworzonego w Warszawie bloku lewicowego, został zawiązany podobny i w Łodzi. Zebranie w tym celu odbyło się w lokalu Ligi w sobotę pod przewodnictwem akad. Wiśniewskiej. Do stołu prezyd. zaproszono kol. Podczaską, Jankowską, Perlisówną, Kowalewską, Sterliżankę. Przemawiali przedstawiciele: P. P. S., Stron. Niezawisłości i Ligi kobiet P. W. Uchwalono rezolucję następującą: Zebrane w sobotę 11 stycznia akademiczki, sympatyzujące ze stronnictwami lewicowemi, zgłaszają swój akces do pracy przedwyborczej na wzór lewicowego bloku wyborczego akademiczek w Warszawie—do Stron. Niezawisł., pozostawiając wolny wybór jednostkom do pracy w innych pokrewnych ugrupowaniach (P. P. S., Str. Ludowe, Z. Str. Dem.)

Sprostowanie.

Otrzymujemy od Komisarjatu Ludowego następujące sprostowanie:

Notatka, jaka ukazała się w „Głosie Polskim" o rzekomych aresztowaniach politycznych, dokonywanych przez żandarmerję polową w Łodzi, jest nieścisłą. Żandarmerja polowa, jak nas informują, osób cywilnych nie aresztowała, wobec czego ostatnie aresztowania były podszywaniem się pod osoby urzędowe lub oszustwem, co do których wdrożono energiczne śledztwo.

Z Kochanówki.

Strajk służby szpitalnej w zakładzie dla umysłowo-chorych w Kochanówce, jaki groził zakładowi temu wskutek postawienia przez służbę żądań o poprawę bytu, został zażegnany w ten sposób, iż wszyscy pracownicy otrzymali podwyżki, dochodzące od 12—15 marek dziennie. Tym sposobem pobyt chorych w tym zakładzie nie dozna żadnych wstrząśnień i życie szpitalne biegnie w dalszym ciągu normalnie.

Koncert popołudniowy.

Na dzisiejszym koncercie popołudniowym pod dyr. Br. Szulca wystąpi młody utalentowany pianista Mieczysław Münz, który wykona koncert Czajkowskiego z towarzyszeniem orkiestry. W programie: Menuet Paderewskiego, „Prząśniczka" Moniuszko-Cielewicza, oraz Uwertura „Burggrafowie" Dobrzyńskiego.

Bilety od godz. 10 w kasie Sali Koncertowej.

Teatr Polski.

Dziś po raz drugi ukaże się doskonały wodewil L. Kwenna „Biedna dziewczyna", który na premjerze tak niezwykle miał powodzenie dzięki swej komicznej werwie, dowcipowi, pięknej muzyce L. Kühna, oraz świetnej grze całego zespołu z pp. Fertner-Wiśniewską, Tatarkiewiczem, Wiśniewskim, Puchalskim na czele.

Po południu o godz. 3 po cenach popularnych arcyzabawna krotochwila F. Arnolda i E. Bacha „Hiszpańska mucha", oraz część kabaretowa z udziałem p. Fertner-Wiśniowskiej.

Dyrekcja teatru pozyskała na kilka występów p. Wiktora Biegańskiego, który bawił dłuższy czas w Berlinie. P. Biegański wystąpi po raz pierwszy w czwartek, d. 16 b. m., w sztuce T. Rittnera „Don Juan".

Wiec rezerwistów.

Wczoraj o godzinie 1-ej po południu w Leśniczówce odbył się wiec żołnierzy b. armji rosyjskiej w liczbie z górą 20,000 osób. Uchwalono żądać od władz wypłacenia każdemu rezerwiście po 1000 m., usunąć z posad rządowych (policji, kolei i t. p.) nie rezerwistów, oraz kobiety. Po uchwale zebrani udali się przed gmach policji Państwowej, gdzie delegaci przedstawili swe żądania naczelnikowi policji ob. Zbrożkowi.

Delegaci żądali odpowiedzi w przeciągu trzech dni.

Ob. Zbrożek oznajmił, iż trzech delegatów z pośród wybranych udać się ma z nim dziś do Warszawy w celu pertraktacji.

Awanturniczy wyrostek.

Wczoraj koło godz. 4-ej po poł. do siedzącego w cukierni Roszkowskiego w towarzystwie kilku znajomych, redaktora M. Sachsa, podszedł jakiś kilkunastoletni wyrostek, podający się za syna osławionego Księżka, i wyrzuciwszy z siebie litanję ulicznikowskich wymysłów, usiłował wszcząć bójkę, został wszakże szybko obezwładniony i odepchnięty. Towarzyszący mu wojskowy został wszakże przez zwierzchność aresztowany i odprowadzony do komendy placu. Awanturniczy chłopak zbiegł.

Zamordowanie 7 osób.

Onegdajszej nocy 15 uzbrojonych bandytów dokonało napadu na dom właściciela majątku Dobieszków pod Łodzią.

Zamordowano siedem osób, oraz zrabowano biżuterję i gotówkę.

Bandyci zbiegli. Śledztwo w toku.

Kronika robotnicza.

Z Rady Robotniczej.

Z powodu nieprzewidzianych trudności technicznych, zapowiedziane na dziś zebranie ogólne Rady Robotniczej zostało odwołane. O nowym terminie nastąpi oddzielne zawiadomienie.

W poniedziałek 13 b. m. o godz. 7-ej wiecz. odbędzie się zebranie komisji, kontrolującej mandaty, wybranej na zebraniu 29 grudnia.

Wiece przedwyborcze P. P. S.

Dziś o godz. 2 p. p. w sali Warszawskiej, Południowa 36, ogólne zebranie związku stróżów. Przemawiać będzie ob. Stefan, o konstytuancie.

Dziś o godz. 2 p. p. przy ul. Kątnej № 19 w fabryce Allarta wiec kobiet. Przemawiać będą ob. Koziołkiewiczówna i ob. Pudlarz.

Dziś o godz. 1 w poł. ul. Milsza 55. Przemawiać będą ob. Łącki, Jerzy, Danielewicz i Dołęcki.

Dziś o godz. 10 rano na Kozinach ul. Włodzimierska 20. Przemawiać będą ob. Stefan, Zybert, Koziołkiewiczówna.

Dziś w Widzewie o godz. 5 p p. wiec kobiet. Przemawiać będą ob. Zybert, Koziołkiewiczówna i Jerzy.

W poniedziałek o godz. 1 w południe przy ul. Łąkowej 25 w sali fabryki Kindermana.

Zebranie prac. przemysłu mącznego.

Dziś o godz. 3-ej (a nie o 7-ej) w lokalu Rady Robotniczej odbędzie się roczne zebranie pracowników przemysłu mącznego. Wejście za okazaniem legitymacji członkowskiej.

Nadesłane.

Datki, złożone w Łódzkiej Gminie Starozakonnych na rzecz pogromionych lwowian.

Sochaczewski dom modlitwy w Warcie (zebrane)—294, Szkoła powszechna 42—55, Sochaczewski — 30, Herman Szyffer — 15, Artur Goldsztadt—200, Józef Goldsztadt 25, A. M. Goldsztadt—20. Bernard Goldsztadt—20, Dr. Henryk Frenkiel—25, Maurycy Besterman—50, Komitet synagogi przy ul. Wolborskiej (zebrane)—846, Wydawnictwo „Folksblatt" (zebrane)—1105, Dr. Poznański—15, Personel gimn. p. Marji Hochsztajnowej—102, Zebrane przez p. L. Braunerową—20, Ignacy Montag—5, Szenfarber I. L. (zebrane)—90, I. Habergritz—5, Bezimiennie—20, S. D. Oppenheim — 25, Pinkus Wesserman — 50, Wydawnictwo „Folksblatt" (nadesłane ze Złoczewa)—1020, Dr. Bol. Kon—kor. 25. 348

Redaktor Stanisław Lenartowicz